Nr. 82. SANOK, dnia 23. lipca 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Wiec ludowy.

(Dokończenie).

Drugą sprawą, jaką poseł Stapiński postawił na porządku dziennym była sprawa rozdrabniania i dzielenia gruntów pozostających w posiadaniu włościan. Na najbliższej kadencyi sejmowej ma być wniesiona ustawa, któraby ograniczała wolność dzielenia w ten sposób, iżby najmniejsza rola włościańska obejmowała 6 morgów obszaru i aby niżej tej granicy nie wolno było dzielić. Takie ograniczenie swobody włościan uważa poseł Stapiński za szkodliwe a nawet zgubne, należy więc przeciwko temu wystąpić energicznie.

Obszary dworskie, tak zwana średnia własność znika coraz więcej i zniknie niezawodnie w niedalekiej przyszłości zupełnie z powierzchni ziemi, a zostaną tylko wielkie obszary, latyfundia, gdyż wobec coraz większych wymagań robotnika, a więc coraz wyższej płacy za robociznę właściciele średnich obszarów nie zdołają się na roli utrzymać. Za pańszczyznę, powiada poseł Stapiński wzięli oni 148 milionów złr., za propinacyę 64 milionów złr., a choć było ich zaledwie 2 tysiące kilkadziesiąt ludzi, to jednak roztrwonili te olbrzymie sumy, tak, że niewiele z nich pozostało. Parcelacya ich ziemi idzie zaś tak szybko, że kiedy w roku 1898. rozparcelowano około 30 tysięcy morgów, to w roku 1904. cyfra rozparcelowanych obszarów ziemi wynosiła przeszło 50 tysięcy morgów. Rozparcelowane obszary przechodzą w ręce włościan i jest nadzieja, że samą siłą rzeczy przejdą w posiadanie ludu w zupełności, a wówczas i rządy kraju muszą przejść w jego ręce.

Należy jednak zapobiegać, by nie było żadnego ograniczenia swobody dzielenia ziemi, bo tylko w ten sposób może o ile możności, jak największa ilość włościan przyjść w posiadanie tejże.

Zapomniał jednak p. poseł Stapiński, a z nim i ludowcy mający się z całą stanowczością sprzeciwiać wszelkim ograniczeniem w rozdrabnianiu gruntów, że dążą tym sposobem najprostszą drogą do wytworzenia prawdziwego proletaryatu rolnego, który z innych wprawdzie przyczyn niż dzisiejszy właściciel średniego obszaru, nie potrafi się również utrzymać przy swojej roli, bo go z niej wypędzi głód, nędza i przeludnienie. Znaną jest bowiem rzeczą dla każdego, że na małym skrawku ziemi nikt należycie gospodarować nie potrafi, bo nie utrzyma na nim odpowiedniego inwentarza, a co za tem idzie — nie potrafi go należycie uprawić. Wprawdzie rąk do pracy takiemu właścicielowi kilku zagonów w przyszłości zapewne nie braknię, gdyż nasz włościanin ma ten chwalebny obyczaj, że byle miał choćby najmniejszy kawałeczek ziemi już zakłada ognisko domowe, za czem idzie stałe powiększenie rodziny jego z roku na rok. Czy jednak tę rodzinę potrafi wyżywić — to rzecz więcej niż wątpliwa.

Dzisiaj dostarcza Galicya niemałego zastępu robotników sąsiednim krajom i Ameryce, skąd wprawdzie znaczny grosz płynie do kraju stanowiąc wielką ulgę w nędzy; ale też z drugiej strony znaną jest rzeczą, że z Ameryki nie wiele ludzi wraca napowrót do Ojczyzny, a kto nie wróci ten w następnych pokoleniach ginie na korzyść tamtejszej ludności, jak to sam poseł Stapiński stwierdził.

Czy emigracya wogóle jest i będzie korzystną w przyszłości, to możnaby wiele o tem mówić. Zdaje nam się jednak, że rozdrabnianie gruntów bez żadnego ograniczenia nie byłoby rzeczą dobrą, bo poprowadzi koniecznie do wytwarzania coraz liczniejszej klasy biedaków, którzy wprawdzie będą mieć wielką swobodę w politykowaniu, posiędą może nawet i rządy kraju, ale nie będą mieć co jeść.

Skończywszy ze sprawą propinacyjną i sprawą podzielności gruntów przeszedł p. poseł Stapiński do Kółek rolniczych, dotykając Walnego zgromadzenia tychże w Tarnopolu, skąd właśnie powrócił i zachęcając włościan do pracy dla swego własnego dobra w tych Towarzystwach. Nie należy się więc oglądać na Rząd, ani na posłów, którzy bez włościan nic nie zrobią, ale trzeba samym przykładać ręce do pracy, uczyć się i oświecać w sprawach rolnictwa, chowu bydła, ogrodnictwa, pasiek i t. p. Przy tem zachęcał do zgody zarówno Polaków jak i Rusinów, którzy wiedzieć powinni, że kraj znajduje się w największym upadku, że jedni i drudzy to biedacy, którzy w pierwszej linii starać się powinni o podniesienie go z nędzy, a spory narodowościowe pozostawić na przyszłość. Zastrzegał się również przeciwko słowom, jakie swego czasu przy omawianiu działalności Banku parcelacyjnego padły z polskiej strony i zarzuciły mu niedopilnowywanie interesów polskich przy sprzedaży polskiej ziemi Rusinom — choć z tego zarzutu nie usprawiedliwił się zupełnie. Owszem sądzimy, że pod tym względem praktycznego rozumu mógłby się od braci Rusinów nauczyć. Pozostanie bowiem faktem, że z rozparcelowanej w ostatnich czasach ziemi polskiej przeszła lwia część w ręce ludu ruskiego, a tylko maleńka część w ręce włościan polskich. A czy to dla interesów narodowych korzystne to p. poseł wie o tem niezawodnie dobrze.

Następnie wystąpiło kilku włościan ze skargami do p. posła w sprawach paszportów, dla bydła i trzody, tudzież w sprawie zeszłorocznej klęski posuchy, poczem przewodniczący wiecu p. Milan nie chcąc przedłużać dyskusyi podziękował p. Stapińskiemu gorąco za urządzenie zgromadzenia zachęcając włościan do wnoszenia petycyi w sprawie

---

2)

KAJETAN GOLCZEWSKI.

Węgiel i nafta w Galicyi.

o o o

Odbudowa górnicza, jak to już zaznaczyliśmy, nie poszła dotychczas bardzo głęboko, bo i nie potrzeba tego na razie. Konsumcya węgla dotychczasowa nie wymaga tego. Z czasem jednak, gdy konsumcya się wzmoże, gdy ruch fabryczny w Galicyi stanie się żywszy trzeba będzie pójść ze szybami głębiej i to głębiej niż na 1000 m., a wówczas pokłady nie mające dziś dla górnictwa węglowego galicyjskiego wielkiego znaczenia przybiorą wartość ogromną. Szyby głębsze niż na 1000 m. istnieją już w Belgii a w Ameryce północnej dochodzą do głębokości 1500 m

Pytanie zachodzi, na jak długo mogą nam wystarczyć zapasy węgla znajdujące się w okręgu krakowskim i jaką one wartość pieniężną przedstawiają. Tutaj przytoczyć należy obliczenia inspektora górniczego Franciszka Bartoneca w Sierszy.

Przyjąwszy płaszczyznę okręgu węglonośnego na 1092 kilometrów kwadratowych, odliczając z całego obszaru 1309 km² najskrajniejszy wschodni brzeg zagłębia t. j. skrajne pokłady tęczyńskie, których głębokość jest znacznie mniejsza z powodu podnoszenia się pokładów wapienia węglowego, przy szybach głębokości 1000 m. mamy 700 metrów warstw węglonośnych, które zawierają jak wspomniano wyżej 3·95% węgla, czyli otrzymujemy 764 sześciennych kilometrów masy warstw węglonośnych. Jeżeli na 1 metr sześcienny przyjmiemy 12 centnarów metrycznych węgla to masa węgla znajdującego się w zagłębiu krakowskiem wynosi 36·2 miliarda ton węgla. Z ilości tej należy odliczyć na filary bezpieczeństwa, statę przy odbudowie, uskoki i t. p. 40%, zaś jeszcze 10% na ewentualny wypadek, że grubość pokładów w niektórych okolicach, szczególnie na południe może się zmniejszać, czyli razem 50%. Do odbudowy więc pozostałoby ostatecznie 18·1 miliardów ton.

Pytanie teraz na jak długo węgiel Galicyi wystarczyć może? Odpowiedź dają nam znowu cyfry. W ostatnich latach wydobyto przeciętnie rocznie w okręgu krakowskim 13 milionów cetnarów metrycznych. Przyjmując, że w następnych stuleciach ilość rocznego wydobywanego węgla powiększy się aż do 200 milionów rocznie, to one 18·1 miliardów ton majątku w węglu wystarczyć mogą na przeszło 900 lat.

Głębokość szybów przyjęliśmy na 1000 m., grubość jednak formacyi węglowej w Galicyi wynosi 2055 m. przypuszczać więc należy, że i głębokość szybów się powiększy, że potomkowie nasi pójdą do 1500, a nawet i 2000 m. Szyby takiej głębokości nie są marzeniem, one już istnieją. W Belgii w okolicy Flénu ma szyb 1200 m., a w Ameryce północnej nad jeziorem „Superior“ ma szyb „Hecla“ 1493 m. głębokości.

Węgiel zatem ma Galicya przy największym ruch fabrycznym i innem zapotrzebowaniu na wiele wieków zapewniony.

Należałoby jeszcze przedstawić jaki majątek przedstawiają te pokłady węgla. Przyjmując według obliczeń p. Bartoneca zasób węgla, wydobyć się mogącego na 18·1 miliardów ton, a przeciętna wartość jednego cetnara metrycznego na miejscu na 40 hal. to w zagłębiu krakowskiem pod postacią węgla w głębi ziemi leży 72·4 miliardów koron.

(C. d. n.)

zniesienia prawa propinacyi w r. 1910., jak również do wstrzymywania się od napojów alkoholowych a nawet zupełnego wyrzeczenia się tychże.

Na zakończenie przemawia poseł Stapiński jeszcze o włościach rentowych, o sankcyonowaniu odpowiedniej ustawy i wyjaśnia, że Sejm krajowy ma uchwalić regulamin i urządzić Dyrekcyę kontrolną.

Redaktor p. Piech zawiadamia zgromadzonych, że Towarzystwo szkoły ludowej w w Sanoku urządza w sierpniu wycieczkę włościan do Krakowa, której koszta wyniosą 13 koron od osoby i zachęca gorąco do wzięcia udziału w tejże.

P. Milan zapowiedział urządzenie w w Sanoku w najbliższym czasie Wystawy pszczelniczo - ogrodniczej, w której może wziąść udział każdy włościanin, bo dostanie zadarmo plac i będą wyznaczone nagrody pieniężne — poczem wiec zamknięto.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU SOKOLEGO w Brzozowie.

Świadkiem prawdziwie wspaniałej uroczystości był ostatnimi czasy Brzozów, a było nią poświęcenie sztandaru w dniu 16. lipca b. r. Już o godzinie 5-tej z rana strzały moździerzowe, a następnie pobudka odegrana po ulicach Brzozowa oznajmiły mieszkańcom budząc ich ze snu, że niezwykły dla nich dzień się zapowiada. Miasteczko ubrane odświętnie, przystrojone tu i ówdzie zielenią, dywanami, chorągwiami przygotowało się godnie do nadchodzącej uroczystości. Na ulicach ruch niezwykły — wśród tłumów publiczności snuje się szara brać sokola, oczekując gości z sąsiednich gniazd. Jakoż koło godziny 7-ej nadjechały drużyny Sokołów na kilkunastu wozach z Sanoka, Zagórza i Liska, a nie brakło wśród nich i małego zastępu uroczych Sokolic. O godzinie 10-ej po próbie ćwiczeń przeprowadzonych pod kierunkiem druha Szajny z Sanoka ruszył pochód przy dźwięku muzyki do kościoła parafialnego. Na przedzie jechali konni Sokoli, włościanie z Humnisk, za nimi postępowały szeregi Sokołów z gniazd okolicznych, dalej Sokoli Brzozowa, a wreszcie straż pożarna.

W przepełnionym publicznością kościele odprawił sumę miejscowy ksiądz Turek, dokonując aktu poświęcenia sztandaru sokolego, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ ropoczęte przez ks. celebransa. Za nim szli rodzice chrzestni w następujących parach: Mieczysław Urbański, marszałek powiatowy z hr. Dzieduszycką z Jasionowa — W. Bielawski, starosta z p. Zakliczyną z Izdebek — Zdzisław Skrzyński z Bachórza, poseł na Sejm krajowy z p. Jadowską z Trześniowa — Rudolf Paschma, sekretarz sądowy z p. Salomeą Lic — Dr. Henryk Lic z hr. Dzieduszycką — Narajewski z p. Paschmową — Kazimierz Jadowski z Henryką Marin — Józef Dwernicki z hr. Dzieduszycką — Kwiatkowski z Izdebek z p. Olszanicką — Dr. Niziołek z p. Wojtasiewiczową — Kaszubski z Golcowej z p. Sławikową — Stanisław Marin z p. Librewską — Stanisław Traczewski z p. Kapiszewską z Niżankowic i Kapiszewski ze Skrocką.

Po dokonanym akcie wbijania gwoździ wstąpił na ambonę ks. Czencz T. J. ze Starejwsi i wygłosił wspaniałe kazanie, pełne patryotycznych myśli, praktycznych rad i wskazówek dążących do dźwignięcia narodu z upadku, pełne słów podnoszących wysoko serce i ducha. Zaznaczywszy na wstępie w krótkości historyę początku Towarzystw sokolich, które urodziły się z serdecznego bolu narodu polskiego po upadku powstania styczniowego, a postawiły sobie za cel łączność w pracy dla dzieła wielkiego i wszystkim nam drogiego, podniósł kaznodzieja, że cieszyć się prawdziwie należy dzisiaj, kiedy przy poświęceniu sztandaru sokolego widzi się wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego zgromadzone. Nie brak tu bowiem arystokracyi, szlachty i inteligencyi — nie brak ludu polskiego, polskiego rzemieślnika i kupca. Życząc zaś Sokołowi Brzozowskiemu jak najpomyślniejszego rozwoju wezwał gorąco druhów, ażeby teraz dołożyli wszelkich starań, by wkrótce zbudowali swój własny gmach.

Z kościoła udano się do ogrodu sokolego z - poświęconym sztandarem, gdzie z trybuny na ten cel przygotowanej prezes Sokoła Brzozowskiego Dr. Niziołek przemówił mniej więcej w te słowa:

„Sokół nasz obchodzi dziś wielką uroczystość poświęcenia swojego sztandaru, tego widomego znaku pragnień i dążeń Towarzystwa. W obliczu Boga i wszystkich zgromadzonych złożyliśmy przyrzeczenie, że idei sokolej wiernie służyć i obowiązki na siebie nałożone sumiennie spełniać będziemy. Godłem Towarzystwa, to sokół, zrywający się do lotu, przedstawiający te obowiązki Towarzystwa. Jak ów ptak urągając wszelkim przeciwnościom burz śmiało i odważnie szybuje ku słońcu, tak i Towarzystwo Sokół ma obowiązek śmiało i odważnie dążyć do celu zakreślonego mu przez ideę sokolą, jakim jest odrodzenie fizyczne i moralne narodu. Odrodzenia fizycznego dokonamy przez ćwiczenia gimnastyczne, przez hartowanie ciała, odrodzenia zaś moralnego przez pielęgnowanie cnót karności, posłuszeństwa, jedności i solidarności. Ażeby zaś tego dokonać idźmy w myśl zdania umieszczonego na szarfie sztandaru: „A ze słabością łamać uczmy się za młodu“ — a jeźli po drodze do celu natrafimy na przeszkody, nie zrażajmy się niemi, lecz idźmy naprzód, bo każdy opór wywołuje energię, a energia rodzi świadomą celu siłę.

Na przeciwnej stronie sztandaru umieściliśmy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na znak, że lot Sokoła, dzieje jego i przyszłość oddaliśmy Jej opiece w tej nadziei, że jak niegdyś ojców naszych ratowała w nieszczęściu, tak i Towarzystwo sokole ratować będzie w jego pochodzie do celu. Wierzmy w Jej pomoc głęboko, a spełnią się kiedyś słowa naszego wieszcza: „Jak mnie dziecko do zdrowia powrócíłaś cudem — Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono!“ ale Ojczyzny wolnej i niepodległej“.

Zwracając się następnie do uczestników uroczystości, podziękował duchowieństwu Dr. Niziołek za odprawione nabożeństwo i kazanie, paniom za sprawienie szarf do sztandaru, rodzicom chrzestnym za ich trudy, druhom sąsiednich gniazd sokolich za ich liczne przybycie do Brzozowa, zaś do druhów miejscowych rzekł te słowa:

„Niechaj pod naszym szarym strojem, równającym różnice stanów kryją się nie karły fizyczne lub moralne, ale ludzie tęgiego charakteru i wzniosłych uczuć. Niech słowo „Druh“ nie będzie pustym wyrazem, ale niech oznacza towarzysza i wyznawcę jednej wielkiej idei“.

Wreszcie zwracając się do druha chorążego oddał mu sztandar sokoli wzywając, by dzierżył go silnie w swych dłoniach i nosił wysoko na chwałę Towarzystwa i zbawienia Ojczyzny.

Chorąży, druh Skarbek, odebrawszy sztandar z rąk prezesa Dra Niziołka złożył przysięgę, że sztandaru tego strzedz, pilnować i bronić będzie do ostatniego tchnienia.

Po skończonej uroczystości zasiadło w ogrodzie sokolim w cieniu zielonych drzew sto kilkadziesiąt osób do wspólnej uczty, w czasie której pierwszy marszałek powiatowy Urbański wzniósł toast na pomyślność Sokoła brzozowskiego w ręce jego prezesa, który nawzajem wzniósł zdrowie rodziców chrzestnych w ręce p. marszałka. Druh Feliks wzniósł toast na pomyślność sąsiednich gniazd sokolich, na co odpowiedzieli prezesi tychże druhowie: Adamczyk i Krieger.

Po południu o godzinie 4-ej odbył się festyn w ogrodzie biskupim, którego główną treścią były popisy gimnastyczne Sokołów przy dźwiękach muzyki. Tłumy publiczności przypatrywały się z prawdziwem zajęciem ćwiczeniom wolnym, ćwiczeniom lancami i budowanym piramidom, a wreszcie ćwiczeniom laskami wykonanym z nadzwyczajną precyzyą przez Sokolice z Zagórza. Burzę oklasków wywoływało u zgromadzonej publiczności każde pojedyncze ćwiczenie gimnastyczne.

O godzinie 9-ej wieczór rozpoczęty raut w salach Kasyna Brzozowskiego zakończył uroczysty dzień 16. lipca, który pozostawi miłą pamięć w umysłach wszystkich uczestników owej uroczystości. Dzięki bowiem uprzejmości, gościnności i usilnym staraniom druhów Brzozowskich z ich prezesem na czele, aby wszystko wypadło jak najlepiej — harmonii tego dnia uroczystego nie zamącił żaden ton fałszywy.

Z kanikularnych czasów.

Nie ma z pewnością jednego zakątka na ziemi, gdzieby człowiek mógł zawsze czuć się szczęśliwym i zadowolonym, bo chociaż się tu i ówdzie przytrafi, że łaskawe losy spełnią jego gorące życzenia, to w tym samym czasie sąsiad o miedzę, stęka i biada pod ciosami wymierzanemi mu przez los.

Na dowód przytoczę, że gdy u nas kanikułę ostatnich czasów dającą się nam we znaki, złagodził cokolwiek deszcz i chłód, równocześnie w Nowym Yorku giną ludzie z udaru słonecznego — a i u nas nawet, to co nam mieszczuchom przyniosło ulgę, nie z wielką radością zostało przyjęte przez wieśniaków, którzy żniwa rozpoczęli i czekają obecnie na nagrodę za całoroczny trud. Ale bądź jak bądź, dobrze się stało, że kanikuła została cokolwiek złagodzoną, bo zaczęły się już pojawiać bardzo niebezpieczne symptomaty niekorzystnego jej wpływu na umysłowość, jak działa mgła na Anglików wywołując u nich „splin.“

Ale ponieważ wpływ ten u nas nie pochodzi od wodnistej, melancholijnej mgły, lecz z żaru słonecznego, to też wywołuje objawy wprost przeciwne, wywołuje wojowniczе usposobienie i gorączkę czynu, jak świadczy poniżej przytoczona odezwa, którą Redakcya nasza otrzymała jeszcze 14 b. m. z prośbą o umieszczenie zaraz w najbliższym numerze Gazety. Nie mogliśmy spełnić życzenia autorki dosłownie, numer bowiem zapełniony był aktualniejszemi sprawami, ponieważ jednak odezwę uważany za objaw klasyczny wpływu kanikuły na umysły Sanoczan przynajmniej niektórych, a temsamem za dowód naszego twierdzenia, iż wpływ taki bezsprzecznie istnieje, pomieszczamy ją dziś w autentycznej szacie nadanej jej przez anonimową autorkę, nie biorąc jednakowoż żadnej odpowiedzialności prawnej za kalectwo języka i pisowni; oto odezwa:

Łaskawe Polki!

Naród nasz stanął nad rekcyą, która w każdej chwili zmienić może nasze położenie. Z niecierpliwością oczekujemy chwili w której i dla nas zabiją dzwony wolności. Na wschodzie wre walka która i nam może przynieść pewne korzyści a w części już przyniosła zmuszając tyrańskie rządy do pewnych ustępstw. A więc ojczyzna się buduje i wnet stanie nowa silniejsza i potężniejsza niż dawniej, bo zahartowana w cierpieniach. Czyż my nie powinny również dorzucić choćby jednego kamyka do tej św. budowy? Łaskawe Polki! nam walczyć trzeba, bez walki nie masz zwycięstwa, bez walki giniemy, biegniemy na zatracenie. Nasz naród nieśmiertelny my się zgnieść nie dajmy, więc walczmy! By walczyć, trzeba wiedzieć z kim. A my z kim i jak nam walczyć trzeba? Nie orężem o nie, to nie dla nas my spieszmy do walki z bronią miłości i poświęcenia, my idźmy do walki z sztandarem jedności! Nam jedności trzeba! A walczyć nam z kim? Czyż może z wrogiem? My walczmy najpierw same z sobą. W czem ta walka spoczywa? W tej walce rzućmy wszystko co nam porzucić wydaje się poświęceniem, od poświęcenia zacznijmy. I zawsze jednym iść torem wśród samych ciemności i w ciągłej walce zaprawiając się do zwycięstwa na jedną gwiazdę patrząc nie zginiemy! Nic dla siebie, wszystko dla... narodu! I wszystko znosić ze spokojem i miłością dla... ojczyzny, a w razie potrzeby ojczyzny rany własną krwią goić a jej łzy swemi łzami zmywać! — Za kordonem czyż inni Polacy? Czyż nas zepsuło szczęście czyż ono nas zgubiło dla ojczyzny, jeśli tak jest to je przeklinam na wieki.

Hen za kordonem, tam walczą już dziećmi będąc, a my giniemy w największym egoizmie. I u nas się zaczęły wakacye, czyż nie byłoby czasu dosyć by parę marnych chwil poświęcić ojczyźnie? I cóż by nam przeszkadzało zawiązać towarzystwo, które z rozpoczęciem jesiennych obowiązków mogło być rozwiązane. Moglibyśmy mieć swój dzienniczek, w którym by się umieszczało małe artykuły historyczne by obznajomić lud z przeszłością narodu. Dalej mogłyby panie należące do towarzystwa np. 3 razy tygodniowo gremialnie o oznaczonej godzinie w towarzystwie poważniejszej opiekunki, udać się na wieś i tam nie zajęte dzieci wieśniacze uczyć historyi polskiej. —

Czyżby to miało być tylko marzeniem wiośnianem, nie mogącem dojść do skutku? O jeśli macie serce Panie to nie rozczarujcie zbyt wcześnie mojej młodej duszy, nie zniechęćcie jej do walki, nie zatraćcie znów jednego ducha swoją obojętnością. Pamiętajcie że was kiedyś pociągnę do odpowiedzialności za tych parę słów marnie w wasze jałowe serca zasianych. Ja zarządam kiedyś rachunku w imieniu narodu a wówczas biada wam jeśli wyrośnie kąkol z nasienia nędznych słów moich! Lecz mam nadzieję, że mię omylicie mego zaufania. A więc w poniedziałek t. j. 18 bm. o godzinie 7. wieczór proszę aby się zebrały panie które mają zamiar wziąść udział w towarzystwie, tam się ułoży co mamy dalej czynić. Proszę aby można poznać, kto ma zamiar należeć do towarzystwa, aby przyszedł z kilkoma kwiatkami białej koniczyny.

Żegnam Was słowami, które brzmieć winny na ustach każdego Polaka:

Niech żyje Polska!

Sądzę, że nikt po przeczytaniu tego wylewu gorącej duszy, stojącej w szeregach tych obywateli, którzy jeszcze ani kaligraficznie ani bardzo ortograficznie pisać nie umieją i czekać muszą wakacyi, aby mogli odłożyć torebkę z książkami na bok, a zabrać się do uświadamiania ludu, nie zaprzeczy, że kanikuła zrobiła swoje, ale wobec ochłodzenia się atmosfery przez deszcze, które padały w ostatnich czasach należałoby się zastanowić, czy podobnego rodzaju objawy kanikularne nie kwestyonują bardzo poważnie właśnie sprawy uświadomienia ludu i pozyskania go dla sprawy narodowej. — Sądzimy bowiem, że wobec przysłowiowo znanego „chłopskiego rozumu" bardzo mizernie wyglądać będzie rozum uświadamiaczy sprzysiężonych o godzinie 7. wieczorem pod godłem kwiatka białej koniczyny!

Odezwę umieściliśmy jedynie dlatego, aby zwrócić uwagę poważnie myślącego ogółu, a szczególnie tych sfer, które wierzą, że kwestya uświadomienia i pozyskania ludu dla sprawy narodowej jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia i które w tym kierunku pracują, iż całej tej pracy poważne grozi niebezpieczeństwo, gdy ona przyjdzie w niepowołane ręce. A mamy bardzo poważne przyczyny sądzić, nietylko z przytoczonej odezwy, że cała akcya w tym niekorzystnym kierunku zbacza i prowadzona jest doryweczo bez wytkniętego planu.

Słyszymy bowiem ciągle tylko o wykładach z historyi polskiej — ale czy ktoś poważniejszy doświadczony skrytykował te wykłady? Mówi się na tych wykładach ciągle o królach, rycerzach, panach — a dla chłopa, dla ludu nie ma w nich miejsca, jakby nie istniał, jakby nigdy nie brał w niczem udziału, jakby nigdy krwi nie przelewał w obronie tej Polski! — A wszystko to z obawy — aby nie powiedzieć prawdy, że stosunki w biegu dziejów tak się układały, iż wieśniak, mieszczanin a więc lud, chociaż ponosił ciężary i ważnym był w państwie czynnikiem, na losy kraju wpływać nie mógł będąc pozbawionym praw.

Nie wiemy dlaczego u nas pod tym względem panuje taka obawa, że czy to w popularnych dziełach do historyi, czy to w wykładach kwestye te są systematycznie pomijane. W Niemczech działo się gorzej, niż u nas, bo tam ucisk ludu doprowadził aż do wojny chłopskiej, a mimo tego nie boją się w wykładach i popularnych dziełkach historycznych o tem mówić. I sądzimy, że więcej zainteresowałby wykład taki oparty na prawdzie a ożywiony poczciwą tendencyą włościan, którzyby widzieli, że pradziadowie ich na tej ziemi cierpieli, kochali ją i krew za nią przelewali, niż gdy słuchają opowiadań o samych tylko królach i panach, wskutek czego uważać muszą siebie niejako za obcych, przybyszów, których dola w niczem nie związana z dolą kraju i dla którego serce ich nie powinno zabić gorętszem uczuciem — bo oni nie do kraju jako dzieci jego i obywatele powinni być przywiązani, tylko do tego zagonu, który jest warstatem, na którym zdobywają swój czarny chleb codzienny.

Nie obawiamy się zupełnie, aby tego rodzaju wykłady obudziły niechęć lub nienawiść w ludzie do innych stanów, bo również mogłoby to się stać i w sferach mieszczańskich, które z całokształtem dziejów się zaznajamiają, a wśród których mimo tego śmiało twierdzić można najgorętszy i najczystszy patryotyzm kwitnie, wiemy natomiast, że świadomość cierpienia czyni nam przedmiot dla którego cierpieliśmy droższym i bardziej ukochanym.

Nie uważamy, że powyższemi słowami sprawę wszechstronnie załatwiliśmy, chodziło nam na razie tylko o to, by zwrócić uwagę, iż sprawa wielkiej wagi schodzi na manowce, i że koniecznie należy ją sprowadzić z drogi wodnistych wykładów obrzezanej historyi na praktyczniejsze tory — bo samą tylko historyą nie pozyskamy ludu dla sprawy narodowej.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Dyrekcya gimnazyum wydała 24. sprawozdanie za r. szk. 1904/5. Pierwszą część sprawozdania wypełnia początek rozprawy: Teorya uczuć Descartes'a przez W. Müllera i program respiryów (zabaw szkolnych) podczas przerw między godzinami, przez R. Vetulaniego.

W części urzędowej wydanej przez Dyrekcyę znajdujemy szereg dat, które dla ogółu czytelników mogą przedstawiać pewien interes i dlatego zajmiemy się na razie tą częścią sprawozdania, odkładając ocenę pierwszej części na później.

Grono nauczycielskie składało się z 30 członków, a prócz tego było jeszcze 12 nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych. Do biblioteki nauczycielskiej przybyło 126 dzieł w 17 różnych działach. Prócz tego prenumerowano 22 czasopism polskich i 8 niemieckich. Razem zawiera obecnie biblioteka nauczycielska 2282 dzieł. W bibliotece dla uczniów jest dotąd 1821 dzieł. Towarz. pomocy naukowej przedkłada rachunek wydatków za ubiegły rok szk. Na mundury i doraźne zapomogi wydano 218 K, na utrzymanie stancyi dla biednych uczniów 1040 K. 16 h. W dalszej części sprawozdania spotykamy rozporządzenie minist. wyzn. i ośw., którem przyznano wreszcie abituryentkom te same dyspenzy, jakie przyznaje się abituryentom przy ustnym egzaminie dojrzałości.

W „kronice zakładu", prócz stereotypowego jej programu, spotykamy pośmiertną wzmiankę poświęconą pamięci ś. p. Józefa Giertowskiego, zmarłego 25. lutego b. r.

Ze statystyki uczniów przedstawiamy najpierw wynik egzaminu dojrzałości. Z 58 uczniów, którzy uczęszczali do klasy ósmej dopuszczono do ustnego egzaminu 45 abituryentów. Prócz tego zgłosił się 1 prywatny uczeń i 8 eksternistów tak, że razem zasiadało do egz. dojrz. 54 abituryentów. Z odznaczeniem złożyło egzamin 10, bez odznaczenia 29. Poprawki otrzymało 9. a reprobowano 6 abituryentów. Wykaz abituryentów, którzy złożyli egzamin dojrzałości podaliśmy w nr. 74 i 75. naszego pisma. Z końcem przeszłego roku szkolnego było uczniów 696, a obecnie 719; przyjęto zaś 802 uczniów. Rodem z miasta Sanoka było 73, a z 5 okolicznych powiatów (sanoc., brzozow., krośn., lisk., dobromil.) było 459, reszta 183 uczniów pochodziła z innych powiatów Galicyi, a 4 z innych krajów koronnych Austryi.

Według języka ojczystego było mówiących po polsku 552, po rusku 167, a według wyznań było religii rzym.-kat. 498, gr.-kat. 172, mojżesz. 49. Wiek uczniów zawarty był w latach od 10 do 23. Najwięcej, bo 118 uczniów ukończyło 14 lat. — Miejscowych uczniów było 209, z okolicznych powiatów 432, a z innych powiatów 78.

Według stanu rodziców było synów rolników 260, rękodzielników 72, urzędn. rząd. 52, księży gr.-kat. 46, nauczycieli szkół lud. 35, kupców 33, urzędników kolejowych 32, urzęd. pryw. 28, właścicieli miejsk. realn. 25.

Opłaty szkolne wynosiły w I. pół. 5550 K, w II. 6000 K. Z taks wstępnych, dodatków na gry i zabawy zebrano 3113 K. 80 h.

Stypendya pobierało 14 uczniów, mianowicie 9 w czterech klasach niższych, 5 zaś w wyższych. Wynik klasyfikacyi przedstawia się wcale korzystnie. Na 719 uczniów otrzymało stopień I. z odznaczeniem 63 ucz., stopień I. 465 ucz., stop. II. 67 ucz., stop. III. 47 ucz., do egzaminu poprawczego przeznaczono 73 ucz., a 4 uczniów nie klasyfikowano.

Po wykazie imiennym uczniów, którzy otrzymali promocyę, kończy sprawozdanie odezwa do rodziców i opiekunów, którą później podamy.

Odezwa do P. T. Członków Towarzystwa Pomocy przemysłowej dla powiatu liskiego i sanockiego. Wydział „Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie" postanowił po upływie roku czasu od I. zjazdu „Ligi Pomocy przemysłowej" zdać sprawę z dotychczasowych działalności, zakreślić plan dalszej pracy i w tym celu uchwalił na posiedzeniu odbytem dnia 2 bm. urządzić II. krajowy Zjazd „Ligi Pomocy przemysłowej" w dn. od 12. do 15. sierpnia br., a jako miejsce zjazdu obrał „Zakopane" w przekonaniu, że tak ze względu na zapowiedziane już na czas od 20. lipca do końca sierpnia b. r. „Jarmark i Wystawę wyrobów krajowych" jak też ze względu na samo Zakopane, tę perłę naszych miejscowości klimatycznych, wielu P. T. Członków Towarzystwa Pomocy przemysłowej na zjazd ten przybędzie.

Oznaczono też dłuższy czas trwania zjazdu, gdyż program obejmie także wspólne wycieczki w okolice Zakopanego.

Przyjazd uczestników zjazdu nastąpi pociągiem wieczornym dnia 12. sierpnia (sobota) lub też pociągiem rannym dnia 13. sierpnia (niedziela) br.

Obrady zjazdu odbywać się będą przez 2 dni t. j. 13. i 14. sierpnia, a rozpoczną się nabożeństwem dnia 13. sierpnia o godz. 9. rano w kościele parafialnym.

Pociąg osobny o zniżonych cenach jazdy dla uczestników zjazdu, pójdzie do Zakopanego ze Lwowa via: Przemyśl — Tarnów — Kraków.

Uczestnicy zjazdu będą mieli zapewnione tamże pomieszkanie i umiarkowane ceny w restauracyi.

Uprasza się zatem P. T. Członków Towarzystwa pomocy przemysłowej o liczne wzięcie udziału w zjeździe, aby zjazd ten okazał się silnym wyrazem solidaryzowania się całego kraju pod sztandarem idei ekonomicznego odrodzenia kraju.

P. T. Członkowie, którzy zechcą wziąć udział w zjeździe raczą podać swe adresy w podpisanym Zarządzie najdalej do 28. lipca br., aby na czas jeszcze można postarać się o potrzebne legitymacye.

Zarząd Stow. Pomocy przem. w Sanoku.

Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Zagórzu prosi nas o zamieszczenie następującej notatki:

Korzystając z pory letniej urządza Wydział Sokoła zagórskiego w niedziele wycieczki młodzieży do lasu, gdzie odbywają się gry towarzyskie tak oddziału uczni jak i uczenic. Młodzieży towarzyszą rodziny członków Sokoła i druhowie, a tak ze spacerów bezpretensyonalnych powstają bez reklamy bardzo interesujące i ponętne wycieczki.

Tego roku odbywają się te wycieczki do lasku gminnego między stacyami starym a nowym Zagórzem na polankę zwaną dotąd „nad cyganami".

Na ostatniej wycieczce dnia 9. lipca, pomnąc, że zacisze to było ulubionem miejscem spacerów naszego długoletniego prezesa ś. p. Dra Józefa Galanta na życzenie druhów i młodzieży proklamował naczelnik „Sokoła", że miejsce to będzie się odtąd nazywało polanką imieniem Dra prezesa Józefa Galanta.

Słowa naczelnika przyjęła z entuzyazmem zebrana młodzież, panie i druhowie, poczem odśpiewali uczniowie i uczenice wiązankę pieśni polskich, akceptując w ten sposób doniosłość chwili.

Z Wydziału pols. Tow. gimn. „Sokół" w Zagórzu.

Tow. młodz. pols. „Znicz" w Sanoku prosi nas o umieszczenie następującej notatki:

Ku uczczeniu 400-letniej rocznicy urodzin Mikołaja Reja odbędzie się w niedzielę dnia 23. lipca br. w lokalu własnym odczyt akad. p. Kazimierza Lewickiego p. t.: „Mikołaj Rej, jego życie i dzieła". Początek o godz. 7-mej. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

W niedzielę dnia 23. lipca odbędzie się w czytelni „Znicza" w Głębokiem odczyt p. Tomaszewskiego p. t.: „Doba obecna w Królestwie Polskiem".

Pielgrzymka do Krakowa i Kalwaryi Zebrzydowskiej urządzona przez sanockie

T. S. L. odbędzie się w dniach 12., 13., 14. i 15. sierpnia z następującym programem:

Sobota 12. sierpnia. O godz. 10. min 8 rano wyjazd z Sanoka. Przyjazd do Krakowa o godz. 6. min. 25 po poł., poczem nastąpi zwiedzanie miasta i przedstawienie w teatrze.

Niedziela 13. sierpnia. O godz. 6. rano wspólne nabożeństwo, poczem zwiedzanie kościołów i muzeów.

Poniedziałek 14. sierpnia. Rano nabożeństwo, potem zwiedzanie miasta i kopca Kościuszki.

W poniedziałek po południu, lub we wtorek rano wyjazd na Kalwaryę.

Wtorek 15. sierpnia rano na Kalwaryi, wieczorem powrót do Krakowa na kolacyę i o g. 11. wieczorem (we wtorek) wyjazd z Krakowa do Sanoka. Przyjazd do Sanoka we środę d. 16. sierpnia o godz. 8. rano.

Na pierwszy dzień drogi t. j. sobotę należy wziąć z sobą coś zjeść, bo dopiero wieczorem w Krakowie będzie kolacya.

Koszta pielgrzymki wraz z koleją i utrzymaniem przez sobotę wiecz., niedzielę, poniedziałek i wtorek, oraz wstęp do grobów i skarbca królewskiego, muzeów i teatru wynosi od osoby (bez względu na wiek) 13 (trzynaście) koron.

Zgłaszać się jeszcze można do 31. lipca pod adresem: Wbny Ks. Stanisław Bulichowski w Sanoku.

Quosque tandem powininenby się Św. Magistrat zapytać już raz izraelickiej gminy wyznaniowej, która porozkopywać kazała zbocze góry około św. Jana i skwer i dotąd ani myśli przyprowadzić do pierwotnego stanu! Na skwerze tam, gdzie był trawnik, zrobiła się bita droga, ławki dla wygody mamek, niamek i ich eskorty powędrowały między krzewy, depcą, łamią gałęzie, słowem wszystko zdąża do tego, żeby ten skwer, który gmina założyła kosztem pieniędzy i pracy, zniszczyć zupełnie. Sądzimy, że w Sanoku nietylko dla członków gminy izraelickiej wszysko się należy, możeby i pozostała reszta mieszkańców miała do czegoś pretensye, w każdym razie nie obowiązana latami wyczekiwać, aby jej wstęp na skwer był również dozwolony i to niekoniecznie w błocie po kostki!

Teraz, kiedy czas odpowiedni, nie robi się nic, a potem w jesieni będzie znowu tak jak poprzednio, że róg rynku i skwer zmieni się w bezdenne bagno.

Spłoszone konie poważały i przejechały ciężko naładowanym wozem Tomasza Dąbrowieckiego czeladnika garbarskiego w Rymanowie raniąc go ciężko w głowę. Dr. Eisenskin opatrzywszy rannego skonstantował pęknięcie czaszki. — Nieszczęśliwy skończył na drugi dzień życie.

Nieszczęśliwy wypadek. Jan Pisiewicz z Bukowska pracujący w tartaku parowym w Tokarni przy cyrkularce, był tak nieostrożny, że mu cyrkularka odcięła całą dłoń u prawej ręki. — Winę ponosi jednak i właściciel tartaku Rebhuhn Müller & Comp., bo przyjętego 4-go lipca do roboty postawił już 5-go przy cyrkularce i tenże rękę miał uciętą. Pytamy się jak można robotnika nowicyusza postawić zaraz do maszyny, z którą on nie umie się obchodzić jeszcze, bo nigdy przedtem przy niej nie robił. Kto teraz kalece na całe życie obowiązany dać zaopatrzenie.

Walne Zgromadzenie delegatów powiatowej kasy dla chorych odbędzie się w Sanoku dnia 30. lipca b. r. o godzinie 3-ciej po południu.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada).

Podziękowanie.

WP. Hellebrandowi, zacnemu Dobrodziejowi włościan, który rozbudził między ludem całego powiatu Sanockiego chęć i zamiłowanie do ogrodnictwa i pszczelnictwa nie szczędząc ani trudu, ani mozołu, bo często gęsto nawiedzając osobiście okoliczne wioski, nawołuje lud do pracy, do zakładania ogrodów owocowych i pasiek, pouczając włościan, w jakito sposób można podnieść wartość gospodarstwa i przyjść do dobrobytu — składam na tem miejscu najszczersze podziękowanie słowem serdecznem „Bóg zapłać!“ Oby Cię Zacny Panie Bóg miłował i dziesięciokrotnie wynagrodził Twoje trudy, za Twą życzliwą opiekę, jaką otaczasz nas gospodarzy.

Ja idąc za radą tego zacnego Dobrodzieja ludu, zniosłem stare sady zakładając ogród przeszło dwumorgowy, w którym mam około 500 sztuk najprzedniejszego gatunku drzew owocowych i pasiekę z 16 pni, która przyniosła mi już znaczny dochód. Co to za radość bierze człowieka na widok tak pięknego owocu i pomnażającej się rok rocznie pasieki, a wszystko to dzięki staraniom WPana Hellebranda.

Tak samo dziękuję serdecznie WP. Poluszyńskiemu i Dutkiewiczowi, pierwszemu za udzielaną naukę ogrodnictwa, zaś ostatniemu za naukę pszczelnictwa.

Andrzej Filipczak
gospodarz w Liszny.

Konkurs

na posadę sekretarza powiatowej Kasy dla chorych w Sanoku

rozpisuje się niniejszem konkurs. Kaucya wymagana 600 koron.

Płaca miesięczna 70 koron, termin wnoszenia podań do 15. sierpnia b. r. — Odpisy świadectw z dotychczasowego zatrudnienia należy przesyłać do Zarządu Kasy.

Aleksander Piech
przewodniczący.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech. Z drukarni K. Pollaka w Sanoku. Wydawca: Dr. Wojciech Słaczka.